

Ksiądz Michał Grupa (1886 - 1952) **Budowniczy unowocześnionego szkolnictwa**



Michał Grupa, w przyszłości trzeci z kolei rektor Seminarium Polskiego w Orchard Lake, bezpośredni następca ks. J. Dąbrowskiego i ks. W. Buhaczkowskiego, urodził się 26 września 1886 roku w Poznaniu. W Detroit położono już wtedy podwaliny pod Seminarium - był więc Michał Grupa rówieśnikiem Szkół Orchard Lake. Do Stanów Zjednoczonych przyjechał, gdy miał dwa lata. Rodzice jego zamieszkali w Winona, Minn.

Młody Michał został wysłany do szkół seminaryjnych, mieszczących się jeszcze wówczas w Detroit, i tam przez pięć lat był uczniem dwu pierwszych rektorów. Kurs klasyczny ukończył w 1905 roku. Następnie studiował filozofię i teologię w St. Paul, Minn. Dalsze wykształcenie zdobywał na uniwersytetach we Fryburgu, Innsbrucku, Waszyngtonie. Ważną część jego edukacji stanowiły liczne podróże po Europie (podczas wakacji odwiedził m.in. Polskę).

Na księdza został wyświęcony Michał Grupa w 1909 roku. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych pełnił skromną funkcję pomocnika proboszcza polskiej parafii Omaha, Neb. Tam zastała wikarego po kilku latach decyzja biskupa detroickiego, powołująca go w 1916 roku na wakujące stanowisko rektora Seminarium Polskiego w Orchard Lake. Decyzję tę przyjął ks. Grupa z pokorą, ale chyba i z zadowoleniem. Był przecież wychowankiem tej Szkoły, ona wpłynęła najsilniej na jego chłopięce lata, zaraziła go bakcylem specyficznej polskości - specyficznej, bo demonstrowanej w Ameryce.

Był ks. Grupa właściwie Amerykaninem, był pierwszymrektorem Seminarium Polskiego, którego życie zostało ukształtowane nie w Polsce, ale za oceanem. Uczniowie jego twierdzą, że mówił równie doskonale po angielsku, jak po polsku. Wolno więc przypuszczać, że jako rektor w sposób idealny umiał łączyć ideę seminarium polskiego w Ameryce, odpowiadającą potrzebom nowej emigracji, z ideą wyrosłą z ducha Polonii zasiedziałej już za oceanem. Był to człowiek bez kompleksów uchodźcy czy emigranta, bez zahamowań językowych. Z jednej strony był Amerykaninem polskiego pochodzenia, ale z drugiej doskonale znał Polskę i Europę, czego o Amerykanach w ogóle, jak też o dalszych pokoleniach części Polonii powiedzieć nie można. Stopień doktorski zapewniał mu odpowiednio wysoką rangę społeczną, pozwalał na większą swobodę działania. Pisano o nim później:

His happiest hours were spent in the classroom [...]. He also enjoyed speaking at public occasions [...]. The near two decade reign of Msgn. Grupa was marked by internal and external expansion [...]. An ambitious worker a natural leader, Msgn. Grupa never lost the youthful, joyful spirit that he had imprinted on the heart of Orchard Lake. His term marked some of the happiest years of the School's existence.

Wyobraźmy sobie - mimo tytułu "Domestic Prelate" - zawsze młodzieńczo wyglądającego księdza, który już na pierwszy rzut oka budził sympatię i zaufanie; który, obyty w świecie, mógł swobodnie przemawiać zarówno po polsku, jak i po angielsku, a przy tym zawsze miał coś ciekawego i istotnego do powiedzenia, jak każdy człowiek opanowany autentyczną pasją poznawania świata. A równocześnie był niezmiernie skromny, jakby nieśmiały. Takie opinie powtarzają się w licznych wspomnieniach o nim, takie też odnosi się wrażenie, gdy patrzy się na jego fotografię. Jego dawni uczniowie stwierdzają:

Elegant and gifted, he excelled in literature and music, spoke eloquently in both English and Polish, and merited the deep respect of all who knew him. At Orchard Lake Father Grupa's joie de vivre impressed everyone at the Seminary. The students were quickly attracted to the cause majestic Rector, and found him warmly approachable.

Gdy porównujemy tę opinię z sądami o innych rektorach, zwraca uwagę przede wszystkim jedna bardzo ważna cecha ks. Grupy - przystępność. Był dla wszystkich przystępny, choć jego znakomite jak na ówczesne warunki Orchard Lake wykształcenie budziło powszechny respekt, a nawet pewnego rodzaju onieśmielenie. Wiedzano, że jest wielkim miłośnikiem muzyki i literatury. Cóż może być bardziej wzbogacającego amerykański system myślenia niż te wartości? Cóż może być bliższe polskiemu odczuwaniu świata niż poszanowanie niezwykle wysokiej roli kultury?

W Orchard Lake ks. Grupa rozpoczął jednak swą działalność od jak najbardziej prozaicznych czynności. Tuż po objęciu przez niego funkcji wybuchł pożar, który zniszczył budynek kuchni, spiżarni i piekarni. Studenci ofiarnie ratowali, co się dało. Duszą akcji ratunkowej był ks. Gannas, niezastąpiony przez wiele lat administrator Szkół. Tym niemniej wydarzenie to odbiło się na urzędowaniu i czynnościach nowego rektora. Dochodził do tego drugi, niezmiernie ważny element - I wojna światowa. Jak wiemy z historii, Polonia amerykańska wzięła czynny udział w walkach na frontach europejskich zmaganiach. Był to powód, dla którego także do Orchard Lake nie napłynęło tylu kandydatów, ile Szkoły mogły się spodziewać. W roku akademickim 1916/17 studiowało tu jednak już 334 studentów, z tego 194 na kursie klasycznym (elementarnym), 80 na filozofii i 60 na teologii.

Najpoważniejsze starania ks. Grupy szły w dwóch kierunkach: zapewnić Szkołom warunki istnienia materialnego oraz skompletować na przyszłość odpowiedni, reprezentujący bardzo wysoki poziom naukowy skład grona profesorskiego. Jeśli chodzi o pierwszy cel, ks. Grupa zdecydował się podnieść opłaty za naukę, co było pociągnięciem logicznym w kontekście ogólnej sytuacji gospodarczej i spadku wartości pieniądza. Rozbudował niektóre pomieszczenia, przygotował plany dalszych inwestycji. Przede wszystkim jednak pomyślał o tym, jak umożliwić studia teologiczne słuchaczom, którzy pochodzili z rodzin biedniejszych i nie byli w stanie płacić pełnych stawek za własne wykształcenie. Doprowadził dzięki swej sile przekonywania, urokowi osobistemu, a i rzeczowym argumentom do tego, że biskupi amerykańscy przyjęli zasadę obowiązującą do dziś - mianowicie płacili chesne za każdego studenta teologii, który decydował się na związanie w przyszłości z ich diecezją. Zapewniali sobie w ten sposób przyszłych kapłanów dla polonijnych parafii, a Szkołom Orchard Lake dawali niezbędne zabezpieczenie finansowe.

W zakresie zapewnienia kadr naukowych działania ks. rektora Grupy szły bardzo daleko. Przede wszystkim sprowadził ponownie do Orchard Lake prof. Romualda Piątkowskiego, zasłużonego wychowawcę, a także niezmordowanego popularyzatora polskiej sprawy w Ameryce.

Następnie zdecydował, że najbardziej uzdolnieni wychowankowie Orchard Lake będą wysyłani na specjalne studia. Zapewnił im miejsca w uniwersytetach katolickich w Waszyngtonie, a Ann Arbor, w Nowym Jorku, w Filadelfii, a w Europie w Rzymie, Innsbrucku, Fryburgu. Podziw budzi decyzja zaproszenia do Orchard Lake profesorów z Ann Arbor, i to do wykładania przedmiotów najbardziej podstawowych w nauczaniu elementarnym: fizyki i chemii. Ks. Grupa - mimo stałych trudności finansowych - wyasygnował odpowiednie sumy na urządzenie gabinetów do nauki tych przedmiotów. Odwoływał się do pomocy profesorów z Kraju. Podkreślmy przy tym jedno: ks. Grupa nie był z Polski, a równocześnie był polski, znał zatem różne słabości krajowej sytuacji. Jego poprzednicy bezkrytycznie sprowadzali polskich profesorów, on zapraszał do Orchard Lake tylko tych, których polecił mu prymas Polski ks. kard. August Hlond, który tym samym poniekąd brał odpowiedzialność za ich poziom. Miało to niezwykle duże znaczenie, co mogą docenić ci, którzy przy różnych okazjach uczestniczyli w konfrontacji miejscowych potrzeb z możliwościami ich zaspokojenia przez przybyszów z Kraju. Niestety, nazbyt często zdarzało się i zdarza, że przyjeżdżają do nas ludzie nieprzygotowani, wręcz niewygodni w Polsce, którzy stanowią potem tylko zawadę w dalszym rozwoju instytucji, które mieli ją wspierać i skierowywać je na nowe tory. Ks. Grupa uniknął podobnego niebezpieczeństwa, polegając na opinii prymasa Polski.

Za kadencji ks. rektora Grupy rozwinęły się szczęśliwie różnorakie towarzystwa studenckie: kulturalne, sportowe, wystartował do długiego i owocnego życia "Sodalis Marianus". Najpierw jego opiekunem był ks. A. Waryca, a po jego śmierci - ks. Antoni Kłowo, w niedalekiej przyszłości rektor Seminarium.

Skoro o przyszłych filarach Orchard Lake mowa, to godzi się wspomnieć, że ks. rektor Grupa wyróżnił nie tylko ks. Kłowe, powierzając mu opiekę nad najprężniejszą wówczas organizacją mariańską. Dostrzegł także trafnie talenty ks. Władysława Krzyżosiaka (był on po Kłowie rektorem Seminarium), którego wysłał na studia do Ann Arbor, czy ks. Józefa Rybińskiego, którego skierował na studia do Fryburga (ks. Rybiński zmarł w roku 1983, a zawsze był dobrym duchem Orchard Lake).

W sumie bilans osiągnięć ks. Grupy jako rektora jest imponujący, zwłaszcza z punktu widzenia przyszłości Szkół. Jego bowiem dziełem było:

- a. uzyskanie pomocy biskupów w zabezpieczeniu materialnym studentów teologii;
- b. stworzenie podstawowej bazy materialnej w zakresie wyposażenia gabinetów do nauki przedmiotów ścisłych;
- c. zapewnienie, i to w perspektywie dziesiątków lat, wysoko kwalifikowanych kadr profesorskich;
- d. odpowiednie ukształtowanie idei Stowarzyszenia Alumnów Szkół w Orchard Lake, co i za jego czasów, i później, aż po dzień dzisiejszy, jest podstawą finansowego utrzymania całego ośrodka. Właśnie za rządów ks. rektora Grupy alumni podjęli trud zebrania 170 tysięcy dolarów na rozbudowę i wyposażenie Zakładów. Wysiłki te były gorąco poparte przez bpa Pawła Rhodego i bpa Michała Gallaghera z Detroit.

Gdy dodamy do tego wymierne dane liczbowe, chociażby te, że w roku akademickim 1924/25 zgłosiła się do Orchard Lake taka liczba kandydatów, że nie zdołano wszystkich przyjąć (przyjęto

tylko 456 osób), będziemy mieć obraz znaczenia i popularności, jaką zdobyły sobie Szkoły Orchard Lake za rektoratu ks. Grupy.

Dorzućmy jeszcze budowę popularnej dziś "Arki" i "Baraków", które miały zaspokoić potrzeby mieszkaniowe większej liczby studentów i profesorów, dodajmy odnowienie akredytacji przez Uniwersytet Stanowy w Ann Arbor, wspomnijmy o szerokich kontaktach Szkół ze środowiskiem polonijnym i polskim, a także z biskupami amerykańskimi, a otrzymamy przybliżony obraz wysiłków i dokonań ks. rektora Grupy. Jego zasługą jest także zdobycie dla Kolegium prawa nadawania stopni naukowych przez Szkoły Orchard Lake.

W roku 1932 ks. Grupa postanowił zrezygnować z kierowania Szkołami. Był zmęczony administrowaniem, ciągłym ruchem i różnego rodzaju staraniami o studentów, o grono profesorskie, o finanse Szkół i wszelkie inne dobra, konieczne do prowadzenia tak wielkiej instytucji. Postanowił odsunąć się na boczny tor, by resztę życia spędzić "w zawodzie". Objął starą polonijną parafię detroitką św. Stanisława Biskupa i Męczennika i dotrwał na niej do kresu swoich dni. Wszyscy niezmiernie go żalowali, zwłaszcza studenci, ale praca życia są nieubłagane. Schedę po ks. Grupie objęli bezpośredni jego wychowankowie, i to na długie lata, co było istotnie ważną i sympatyczną decyzją biskupów Detroit. Wysiłki następców wspierali profesorowie, także przez ks. Grupę do Orchard Lake zwerbowani, wśród nich tak wybitni, jak na przykład ks. F. Węgier, autor wielu prac teologicznych, czy prof. R. Tarczyński, autor świetnej historii literatury polskiej, doprowadzonej do czasów współczesnych. Ks. rektor M. Grupa mógł więc poświęcić się pracy spokojniejszej, bo swą powinność w Orchard Lake spełnił znakomicie, nawet z wielkim nadatkiem, procentującym w przyszłości.

*Ks. Z. Peszkowski, Ludzie stulecia 1885-1985
Orchard Lake, s. 113-118*